

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY, KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za ogłoszenie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu deplacuję kop. 50. Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miejscowościach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Ryuku.	Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petytowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Unga (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 24), Bieguna (Senatorska 28).
--	--	--	--	--

K. GÓRECKIEGO
BROWAR W ZABOROWIE
pod Płońskiem
poleca piwo bawarskie
w rozmaitych gatunkach.

Lekarz-dentysta
A. ŻADZIEWICZ
W PŁOCKU.
Leczy choroby zębów i jamy ustnej.

Stefan Baliński
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
OTWORZYŁ
Kancelarię Obronczą
w Płocku, w przy ulicy Grodzkiej
w domu Kempnera.

SKŁAD MEBLI
Władysław Apfelbaum
W PŁOCKU
istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święto Kościoła	Imiona sławnych
Środa 17 sierp.	Mirona i Pawła M.	Mirona św.
Czwartek 18	Agapita	Bronisława
Piątek 19	Rufina i Marjana	Bolesława
Sobota 20	Bernarda Op.	Sobiesława
Niedziela 21	Jacka W i Joanny	Kazimira
Poniedziałek 22	Symforjana i Tymot.	Radomila
Wtorek 23	Filipa W.	Cichomira

Wschód słońca o godz. 4 m. 44.
Zachód słońca o godz. 7 m. 23.

Zmiana księżycy. Now d. 17 sierpnia o godz. 11 m. 58 r.

	d. 12 sierp.	2 stop	11 cal.
Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 13 .. 2 .. 10 ..	d. 14 .. 2 .. 11 ..	d. 15 .. 2 .. 11 ..

	Tr. 1898.	9 w.
Temperat. w Płocku: 0° d. 12 sierp.	17,1 23,4 17,2	
" 13 ..	16,4 23,4 18,2	
" 14 ..	19,6 28,1 21,6	
" 15 ..	20,1 29,8 22,5	

Deszczu nie było.

Zmiany w duchowieństwie w diecezji płockiej.

W gub. łomżyńskiej.
Nadetatowy wikariusz parafii Wyszyniec mianowany wikariuszem etatowym parafii Tykocin, pow. mazowieckiego. Wikariusze parafii ks. Pius Biskis—z Szumowa, pow. łomżyńskiego i ks. Maciej Smolenski—z Gielgudyszek, pow. wladyslawowskiego, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

Zmiany w służbie.

Nauczyciel gimnazjum męskiego w Sielcach sek. kol. *Manuliewicz-Mejdano-Ugu* mianowany został inspektorem podatkowym w okręgu Rypińsko-Sierpskim.

Kontroler łomżyńskiego oddziału Banku Państwa p. st. *Pogorelski* otrzymał na własne żądanie uwolnienie z zajmowanego stanowiska.

Z archeologii gub. płockiej.

Jedno z pól Zygmuntowa, folwarku oddzielnego od dóbr Komonina w powiecie sierpskim, nosi nazwę Żale, oznaczającą, jak wiadomo, cmentarzysko, na którym palono zmarłych i chowano ich popioły. Po wykarczowaniu dawnego lasu obsadzono obecnie to pole sosienkami i pokrywa je gęsta trawa i zieleń, a tu i owdzie, mianowicie na miejscach wyższych spotyka się porzucane kamienie i skorupy naczyń glinianych. Podczas pobytu mego w Komoninie kopalem w Żalach na siedmiu miejscach, na których sonda wykazała sztucznie ułożone kamienie, jak bruk w czworobok. Bruki te znajdowały się pół metra w ziemi, a w warstwie na nich leżącej pełno było skorup i niedopalonych kości; stały tu widocznie urny z popiołami; ale już dawniej zostały wyjęte i zniszczone, na co wskazywały także porzucane na powierzchni kamienie; pod brukiem ziemia była zwykle nietknięta.

Na dwu wszakże miejscach ziemia i pod brukiem okazała się poruszoną, po rozkopaniu pierwszego ukazały się na samym dnie poruszanej ziemi w trzech miejscach popioły i kości. Były tam więc trzy groby połączone w jeden, każdy po jednym i trzech czwartych metra długi i po jednym metrze szeroki; warstwy kości zmieszanych z popiołem i węglami znajdowały się w pobliżu boku leżącego wprost na wschód i były 8 centymetrów grube,

20 cm. szerokie i 40 cm. długie, w średniej warstwie znalazł się brązowy kołczyk, czy pierścionek i kawałek innej ozdoby brązowej, oprócz tego skrobacz z krzemienia. Mniejszych rozmiarów i o bruku nieregularnej figury był drugi grób, w którym pod kamieniami znalazły się kości i popioły; ten sposób chowania spalonych kości bez urn jest niezwykłym.

Na drugim krańcu gubernii płockiej ogłędalem w tych dniach ciekawie jeszcze cmentarzysko przedchrześcijańskie we wsi Rokicim, w pow. lipnoskim. Naprzeciw kościoła parafialnego w Karolewie pod Duniowem na piaszczystym wzgórzu wznosił się nad brzegiem Wisły las sosnowy, należący do właściciela Rokicim, poza lasem rozciągała się dolina Wisły aż do pagórków nadbrzeżnych w szerokości pół wiorsty, wzniesiona około trzech metrów ponad średni poziom rzeki. Brzegi tej płaskizny podrywa woda, skoro Wisła przybierze. Przy takiej okazji odsłoniła woda przed dwoma laty grób skrzynkowy, o ile z opisów rybaka, którego mieszkanie stoi w lasku, wnosić można. Kilka urn napelnionych kośćmi i popiołem zostało ocalonych i znajduje się w posiadaniu prywatnym, inne zaś porozpadały się a skorupy ich znajdują się w piasku i pomiędzy kamieniami na miejscu rozwalonego grobu. Ponieważ na całej długości lasu jest piasek wybrzeża wiślanego zasłany kamieniami, rozwalila więc Wisła groby takich już sporo, a reszta znajduje się prawdopodobnie jeszcze w lasku i to, o ile z ostatniego podmytego grobu, sądzić można, blisko metr pod powierzchnią ziemi.

Zarówno położenie cmentarzyska rokickiego, jak zawartość grobowców wykazują, że

KOLEŻKA.

Wspomnienie z niedawnych dziejów.
NAPISAŁ
4) Andrzej Janowicz.

Dwudziestoosześcioletnia Regina i o lat parę młodszą od niej Kamila, wyglądały na pierwsze wejrzenie, niby jedna osoba w zwierciadle odbita, dopiero przy bliższym rozpatrzeniu się można było dostrzec pomiędzy nimi drobną różnicę co do wzrostu i tuszy, rozmiaru mięsistych nosków i policzków, odcienia rudawych włosów i zielonkawych oczu. Dla uzupełnienia tego podobieństwa, stroili się one zawsze jednako, matka zaś przez pieczęć, zwisała wobec brzydszej połowy rodzaju ludzkiego, nazywała je zwykle „bliźniaczkami“, licząc starszej szesnasty, młodszej czternasty roczek, w której to rachubie przybijało zwykle po jednym roku co lat kilka. Jakby naprzekór wolać czynnym i ruchliwym rodzicom, córki ich ruchem sztywnym wcale nie grzeszyły. Regina bowiem śladywała po dniach całych nad jakąś robotką, ponoć w dzieciństwie jeszcze pocztą, a Kamila leżała ustawicznie z zamkniętą książką w ręku, rachując kwiatki na obciach. Twierdzono też poważnie, że gdyby dach nawet gorzał nad głowami obu dziewczyn, wyrwałyby one statecznie na najgłębokich przysięgach stanowiskach, spuszczając się we wszystkie na rodziców.

Syn, najmłodszy z rodzeństwa, i z tego powodu najmilszy dla rodziców, chociaż Mieczysław miał na imię, był też jak dwadzieścia. Wyrosłszy z piątej klasy miejscowego gimnazjum, a nie mając żadnej ochoty ani zamiaru do żadnej pracy, osiadł w miasteczku przy

rodzicach, aby rozmyślać nad obraniem stosownego dla siebie zawodu. Namysł ten ciągnął się już przez lat parę z bujnym czubem, a Beniaminek tymczasem albo towarzyszył ojcu, w uganianiu po mieście, albo, naśladując obie siostry, leżał lub siedział na przemian z niegasnącym, jako Znicz, w ustach jego papierosem.

Dodać jeszcze należy, że owa trójka, używająca ruchu z największym umiarkowaniem w sprawach powszednich, gotowa była na zawołanie bawić się, tańczyć i hulać, choćby tydzień cały bez wytchnienia.

Rodzice, mimo podeszłego już wieku, nie byli także od tego.

Z pogodnym tedy obliczem i umysłem rodzina państwa Hieronimowstwa zeszła się na herbatę wieczorną. Ojciec snąc strudzony całodziennym kolowrotem, siedział tym razem, nagradzając sobie brak ruchu to pokręcaniem wąsów, to bębnieniem po stole, to przekładaniem jednej nogi na drugą. Pykał on przytem wonny dymek z ogromnej fajki piankowej na krótkim cybuszku, i przypatrywał się od czasu do czasu fantastycznym arabeskom, co raz wyraźniej na niej występującym. Pan Hieronim posiadał przeszło parę tuzinów własną pracą przepalonych fajek, które przy każdej sposobności pokazywał znajomym swoim, wykładając teorie najskuteczniejszego zapalania pianówek. Kto słuchał uważnie i podziwiał okazy owe, ten z pewnością rachować mógł na rychłość ich właściciela. Powiadano nawet, że był to najlepszy środek rozwiązywania jego worka.

Pani Hieronimowa krążyła się około herbaty, narzekając bez przerwy na słuch, który słuchał tego z godnym uwielbienia spokojem, i stojąc bezczynnie, a przestępując tylko z nogi na nogę, mrugała na siebie figlarne. Pani Hieronimowa odganiała tym sposobem upartą dziewczynę, ogarniając ją w miły raz, i niekiedy znowa bez zajęcia.

Beniaminek, ulubieniec ojcowski, siedział reszaty

w krześle, dmiać papierosy jeden po drugim, a opodal bliźniaczki szeptały o czemś ze sobą, chichocząc co chwila, lub rozwiewając chusteczkami dym tytoniowy, który, jak utrzymywały, żółci cerę, i przedwczesną starość na twarz sprowadza.

— Dotąd jeszcze nie mogę wyjść z podziwienia nad tym balem pani Tadeuszowej — przemówił pan Hieronim, ugniatając wielkim palcem popioły w fajce narosły.

— A ja nie widzę w tem nic dziwnego — odparła pani Hieronimowa, która po odejściu służących, usiadła wreszcie do herbaty, — kto ma córki, na wydaniu, ten po klasztornej żyć nie może.

Bliźniaczki zelektryzowane tem zdaniem, przestały szeptać ze sobą.

— Tak, zapewne, — poczał znowu ojciec, — ale czy to nam dziś do balów!

— Więc cóż robić mamy? — zagadła rezolutnie Regina, chwytając chusteczką chmurę dymu przed nią zawisłą, — mamyż poziewać tylko i wdychać, jak gdyby to co pomogło?

— To prawda, — krótko lecz stanowczo potwierdziła Kamila.

— Ale dla czegoż poziewać, dla czego wdychać? — odparł ojciec, przypatrując się fajce dopalanej — wazak mogłybyście i matkę wyręczyć, i coś dobrego przesyłać i zając się muzyką, której uczyliście się przeszło lat dwanaście, bo ponoć od roku...

— Zaczniemy już lata wyliczać, — przerwała z niechęcią żona, odganiając senność natrętą, — szczególnie, że mamy tu jeszcze, babę nas dopiero pięć lat, — wylogitymował. — Zresztą, co tobie do ódrek? Ich przeznaczenie wyjdzie z nich, zostanę dobrą matką, matkami, nie zaś czymś takim jak androny, albo tarabani na fortepianie. Ot, pilnuj lepiej swojego „faworyta“, który po całych dniach sili się wraz z tobą brukić po mieście, a w domu smutnie tylko papieraś, powalając się z jednego boku na drugi. (D. c. 2.)

od 2,000 przeszło lat dolina Wisły na tem miejscu dopiero w ostatnich czasie ulega większej zmianie.

Dr. Legowski (Nadmorski).

Zie tlomaczenie.

Do rzędu ważnych spraw, należą chodniki w miastach gubernialnych, od dobrego bowiem ich stanu wygodą publiczną zależy. Tymczasem narzekania na coraz gorszy stan trotuarów miejskich stały się już powszechnymi, a prasa pojedynkownie zabierała głos w tej sprawie. Skargi podobne, zresztą najzupełniej słuszne, słyszeć się dają i w naszych miastach: Płocku i Łomży, gdzie stan chodników, bynajmniej świetnym nazwać nie można. Z tego względu uważamy za właściwe zastanowić się nad przyczynami, jakie mogły na to wpłynąć.

Według obowiązujących w kraju naszych przepisów policyi budowlanej (zob. post. Adm. t. II cz. 1), nie cofniętych dotychczas żadnymi późniejszymi rozporządzeniami, trotuar o gładkiej powierzchni należy do magistratu każdego miasta, który układa je kosztem kasy miejskiej. Do obowiązków właścicieli domów należy tylko wybrukowanie przestrzeni pod przyszły chodnik na szerokości od rynsztoku do ściany domu. Tym sposobem właściciel jedynie obowiązany jest przygotować grunt pod trotuar, asfaltowanie zaś, cementowanie powierzchni, lub też układanie gładkich płyt kamiennych czy betonowych należy do obowiązków kas miejskich. Tak działo się do niedawna i w większości miast dzieje się do tej pory.

Niektóre jednak z miast gubernialnych, nie patrząc na zasadniczy obowiązujący przepis w tym względzie, układanie trotuarów o gładkiej powierzchni zaliczyły do obowiązków właścicieli domów i wydały odpowiednie rozporządzenia, sprzeciwiające się postanowieniu b. rady administracyjnej. Naturalnie, iż właściciele domów niechętnie przyjęli ten nowy i nieznan przedtem ciężar, który spełniają bardziej z musu, aniżeli z poczucia obowiązków.

Do miast takich między innymi, należą Lublin i Płock, w których trotuary stały się przysłowionymi. I nie ma w tem nic dziwnego. Właściciele nieruchomości miejskich obciążeni są różnorodnymi ciężarami, a w obec tego trudno wymagać, ażeby poświęcali znaczniejsze sumy na urządzenie i konserwację trotuarów, zwłaszcza, iż to według przytoczonego prawa nie jest ich obowiązkiem. Zupełnie inny byłby stan trotuarów, gdyby układanie ich szło prawidłowo t. j. na koszt kasy miejskiej. Każda z nich jest bogatsza od kieszeni najbogatszego właściciela domu. Z drugiej stro-

ny każdy magistrat więcej dbałby o dobry stan chodników w mieście, aniżeli obywatele, z tej prostej racji, że właściciele nie mają prawnej zasady dbać o nie, magistraty zaś spełniałyby w danym razie określony przez prawo obowiązek. Ze względu więc na wygodę publiczną należałoby ściśle stosować się do przepisu rady administracyjnej Królestwa, czasowe i niezasadne obciążenie właścicieli domów usunąć, a trotuary miejskie, jak tego wymaga prawo, oddać w zawiadywanie magistratów.

Antoni Lada.

P Ł O C K.

Co czyta Płock i jego okolica. Na stację pocztową w Płocku, oraz do pojedynczych księgarni tutejszych przychodzi razem około 1850 czasopism różnych, z tych w języku polskim 1260 egzemplarzy, w rosyjskim 495, niemieckim 69 i francuskim 22. (Czasopisma w języku polskim można rozdzielić według następujących kategorii: 1) gazet codziennie wychodzących 388, tygodników społeczno-polityczno-literackich i ilustrowanych (Głos, Kraj, Niwa, Prawda, Rolnik, Biesiada literacka, Czytelnia, Kurjer niedzielny, Tygodnik ilustrowany, Wędrowiec, Ziarno)—256, miesięczników (Ateneum, Biblioteka Warszawska, Przegląd filozoficzny)—14; pism kobiecych (Bluszcz, Nowe mody, Tygodnik mody)—120, pism dziecięcych (Przyjaciel, Wieczory rodzinne)—47, pism ludowych (Gazeta świąteczna, Zorza)—103, Biblioteka dzieł wyborowych 196, pism humorystycznych 23; wreszcie pism zawodowych (lekarskich, rolniczych, przyrodniczych, ogrodowych, farmaceutycznych, sądowych i t. d.—88; sportowych—2, resztę stanowią pojedyncze egzemplarze pism prowincjonalnych i innych.

Z pism rosyjskich najwięcej rozpowszechnione są tu: Swiet (78), Niwa (115), Nowoje Wremia (31), Rodina (20) i t. d.

Z niemieckich prenumerują: Moderne Kunst (17), Modenwelt (16), Gartenlaube (8), Arbeitstube (3) i t. d.

Z francuskich czytają: Illustration (8), La famille (9), La poupée modelle (2) i t. p. **Kto winien?** Zamieszczony przez nas fakt o wyrabianiu w Drobinie kielbas z padłego mięsa końskiego i z psów, słusznie oburzył każdego. W rzędzie tych ostatnich są także fachowi masarze płocki, którzy podzielać oburzenie, jednocześnie podają przyczyny, jakie powodują podobną nieuczciwość. Oto ich słuszne wywody: O ile każdy inny fach jest objęty ściśle ustawą, dozwalającą uprawiać go tylko majstrom-specjalistom, którzy jedynie mają prawo utrzymywać warsztaty pod kontrolą bądź cechów właściwych, bądź władz policyjnych, o tyle fach rzeźniczy zupełnie wy-

jęty jest z pod wszelkiej kontroli i przyrządzanie wyroby masarskie może każdy. W naszym Płocku praktykuje się taki zwyczaj, że nawet zwyczajni stróż domów trudnią się biciem wieprzów i przyrządzaniem kielbas i kiszek. Wyroby te roznoszą oni po targach, jarmarkach i odpustach, przez nikogo nie badani. Ponieważ przyrządzają je w domu, po większej części w ciemnych i brudnych suterenach, więc wyroby ich nie podlegają żadnemu dozorowi. Wobec tego nie dziwnego, że pojawiły się kielbasy z padliny. Jeżeli jakiś produkt spożywczy, to mięso szczególniejszej wymaga kontroli, raz dla tego, że jest najbardziej rozpowszechnionym artykułem pokarmowym, a powtóre, że najwięcej wymaga czystości przy przyrządzaniu i że w stanie nie świeżym przyprawione mięso jest niezwykle szkodliwym dla zdrowia. Ażeby więc raz na zawsze przeciąć możliwość różnym niesumiennym jednostkom przyrządzania wyrobów masarskich i ażeby publiczność z całym spokojem i bezpieczeństwem mogła je spożywać, należałoby konieczne zabronić prywatnego wyrobu wędlin, pozostawiając to jedynie fachowym masarzom, nad których warsztatami ustanowiony jest stały dozór sanitarny. Ażeby zaś łatwiej można było rozciągnąć kontrolę, koniecznem jest również zabronienie we wszystkich miastach i miasteczkach bicia wieprza po domach, a polecenie szlachtowania ich wyłącznie w istniejących w tym celu bydłobójniach, gdzie przed zabiciem każda sztuka podlega obowiązkowemu oględzinom weterynarza lub lekarza. Przy takich tylko środkach, objętych zresztą obowiązującymi przepisami sanitarno-policyjnymi, możemy być pewni, że podobne nadużycia, jakie miały miejsce świeżo w Drobinie, raz na zawsze ukróćne zostaną. A ukrócić je trzeba konieczne, gdyż zdrowie publiczne tego wymaga.

Nasze porządki. Płock, na pierwszy rzut oka, wydaje się miastem, odznaczającym się czystością. Tak jednak nie jest, niestety; prawda, że ulica Warszawska, Kolejowa, plac Florjański, aleje za Tumem utrzymane są dosyć czysto, ale za to inne ulice, np. Szeroka, Jerozolimska, Bielska, położone w samym środku miasta, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Przechodząc tamtędy, (czego zresztą płocczanie, nie mówiąc już o płocczankach, staranie unikają), zobaczyć można takie widoki jak: trzpanie żydowskiej poscieli na kilku rozstawionych wprost na środku ulicy krzesłach, odbywa się tam również na ulicy rąbanie drzewa, składanie śmiecia podwórzonego, suszenie na rozpostartym płótnie zboża i t. p. czynności, wylewanie zaś pomył na ulicę i trotuar jest tak zwyczajną rzeczą, że o niej wspominać nie warto, gdyż to zdarza się na pierwszorzędnym nawet ulicach. Wszystko to dzieje się w miejscowościach

najbardziej zaludnionych, w największej ożywionym punkcie miasta. Co dopiero mówić o krańcach, jak: ulice Królewiecka, Tylna, Rybaki, Błonie? Łatwo sobie wyobrazić, mając wyżej przytoczone przykłady.

Przed wprowadzeniem monopolu wódczanego, targ bydłowy, odbywał się za miastem przy alei, teraz kiedy miejsce to zostało zajęte pod budynki monopolu, magistrat rozporządził się przeniesieniem rynku bliżej miasta na wolny plac przy zbiegu ulic Dominikańskiej i Królewieckiej. Po deszczach, które padały przez kilka tygodni i po następujących upałach, na placu tym potworzyły się cuchnące kałuże zielonego błota, które wyziewami swymi zatrują powietrze na około.

O skrzynkę ogłoszeń. Mieszkańcy Nowego Rynku proszą uprzejmie o umieszczenie w tych stronach skrzynki do ogłoszeń, której tam brak.

Regaty. Pogoda przecudna. Już od samego ranka na ulicach Płocka snują się gromadki jakichś twarzy nieznajomych, choć w znanych nam wszystkim kurtkach błękitnych. To koledzy z Warszawy, Włocławka i Krakowa, którzy przyjechali w pokaznej liczbie zmierzyć się z kolegami płockimi. Wśród płocczan ogólnie zaciekawienie. Góra Tumska zapelniona widzami, góra na przystani pełna gości. Suto udekorowane piersi zwycięzców medalami i znaczkami, zdobytymi na różnych turniejach wioślarskich wzbudzają podziw, zwiększając zainteresowanie co do biegów dzisiejszych. A biegów tych niesłychana ilość, jak na regaty płockie. 3 biegi kajaków, 1 bieg hamburerek, 2 biegi półbłoków czterowioślowych, 2 biegi osmiowioślowek, wreszcie jeden bieg przewoźników, — jakże obfity program! Na kajakach jechali pp. 1) Merl (Płock) na Kmicicu i Perkalik (Kraków) na Oleńce; 2) Łasiewicki i Bruner (obadwaj z Warszawy); 3) Janicki i Trzeciński (Płock). Bieg 1000 m. pod wodę. Zwycięzcami zostają pp. Merl (6 m. 10 sek.), Łasiewicki (6 m. 3 sek.) i Janicki (8 m. 2 sek.). Na hamburkach (1000 m. pod wodę) wyjeżdżają sami włocławianie. Na Pieszczoce pod sterem p. Zaleskiego wioślują pp. Golde i Kłafowski, na Maniusi pod sterem p. Podczapkiego pp. Paradowski i Krotkiewski. Zwycięza Pieszczoła w 5 m. 30 sek. przy 28 uderzeniach.

Dwa biegi na półbłokach czterowioślowych (2500 m. pod wodę) zbudziły ogólne zaciekawienie. W jednym biegu występują załogi złożone z samych warszawiaków, w drugim zaś z samych płocczan. W pierwszym biegu zwycięża załoga pod sterem p. Stanisławskiego, Kamińskiego, Kolbarczyka i Biernackiego (w 8 m. 52 sek.), która z początku mając gorącą wodę pozostawała w tyle, ale z biegiem, korzystając z lepszej wody pod przystanią slichnymi uderzeniami wysunęła się naprzód. Ale i zwyciężona załoga na Orle pod sterem p. Holemanna (pp. Dąbrowski, Racz-

Z WĘDRÓWKI.

3) *Szkice z natury.*

— Czy to folwark? — pytam.

— To obywatela p. Zirskiego. Ciekawa historia łącząca się z jego osobą i tą posiadłością piękną.

— No, cóż takiego?

— Ojciec jego podczas burzy ostatniej, domysla się pan o czem mówię, miał jakiś urząd u naszych, trzymał podobno kasę oddziałową gdzieś w lubelskiem. Gdy już widocznym był upadek, nie dotrzymał i z dość znacznym masobem pieniędzy camychnął gdzieś daleko... Tak wszyscy opowiadają tutaj. Po kilku latach jawia on się w naszych stronach jako człowiek zamożny, który ma zamiar nabyć majątek. No i nabył, doskonale gospodarował, ale po kilku latach umarł. Pozostało dwóch synów, którzy po dojściu do pełnoletności, podzieliли się majątkiem, i wszystko byłoby dobrze. Ale traf zdarzył, że jeden z synów dowiaduje się o całej tej smutnej historii. I uwiert się pan, tak wziął to do serca, tak się uniósł godnością, że majątek sprzedał, pieniądze gdzieś rozdał, a sam podobno gdzieś z rękami gołymi poszedł zarabować na chleb. Podobno służy gdzieś w lubelskiem za rządcę. Przez cały rok w okolicy naszej o niczem innym nie mówiono, tylko o tym wypadku. Jedni chwaliли szlachetność, inni gamli, uważając czyn ten za śmieszny wybrzytek, że czyn zbyt egzaltowany. Mógłby, mówili, nie mamy dla siebie, ale dla kraju. My czasowo gospodarujemy na nim. Nie wywieźliśmy go nigdzie, nie wzięliśmy z sobą, a wszystkie jedno, czy ja będę gospodarował na nim, czy nie kto inny... Takie widocznie sądzisz, że ten drugi, że poszedł tutaj, gospodaruje dobrze i może się do niej uczynił.

— Piękny czyn, — nie ma co mówić — rzekłem.

— Wspaniały, rzymski — potwierdził mój towarzysz. I twarz cała rozjaśniła mu się dziwnie przyjemnie. A myśli moje zaczęły snuć około osoby młodego Zirskiego legionde jakąś dziwną. Widziałem przed oczyma owe czasy tytanicznej rozpacz, widziałem ojca, grabiącego skarb narodowy, widziałem syna walczącego z sobą w szamotaninach ciężkich, wreszcie pokutującego za grzechy rodzica...

Wy, wszyscy poeci powinniście być mi wdzięczni za przedmiot do ballady wspaniałej, a również dramatycznej, możecie wyzyskać bogate tło psychologiczne, do tragedji wzniosłej. Możecie jeszcze dodać, że młody Zirski kochał się w uroczej dziewczynie, która go nieporzuciła. Będzie to coś w każdym razie odmiennego, na powołanie więc liczę...

A tymczasem bryczka toczyła się szybko, wreszcie nauczyciel kazał stanąć. Tuż obok drogi stoi niewielki przyzwolony domek — to szkoła. Chciałem się z nim pożegnać, ale tak usilnie zaczął mi prosić choć na pół godziny, abym z nim wypił herbatę, tak jeszcze chciał porozmawiać ze mną... że naturalnie nie mogłem mu odmówić. Zał mi było opuszczać tego człowieka, który w smutnem spojrzeniu swem wyglądał na moriturusa.

Po jednej stronie alei była szkoła, po drugiej mieszkanie. Zaprosił mi do szkoły, z której ławki wyniesiono podczas wakacji na świeże powietrze. Przeprosił mi i wyszedł na chwilę „zarządzić herbatę.”

A ja przechadzając się po klasie rozmyślałem co to za duch, czy należy do tych,

które rwą się tam,

gdzie się trzęsą ściany i przybicie.

Czy jest jednym z gladiatorów, idących na śmierć, a podrażniających ochotnie lepszą myśl przynależną?

Może jest jednym z tych, co to „serca swoje suszą, dają swoje stargają, a po walkach i trudach śmierci czeka nieznana.” I tak jest takich, o których krótki milczą, tylko ich myśli usunęły się gdzieś w sferze nieśkończoności. W takich tyłach nie dostrzegamy nigdy swych

promieni X, które dopiero później nauka, genjusz wykrywa i określa wielkie ich znaczenie.

Obejrzałem się po izbie. Spora szafa z książkami, tablicami i rozmaitymi okazami ptaków wypchanych i mineralów. Zresztą nic szczególnego — ale podobno po drugiej stronie, jak mi później, mówił miał wiele bardzo ładnych rzeczy.

Wrócił wkrótce, a za nim chłopiec boso (syn, jak mi przedstawił) niósł taczkę z dwiema szklankami herbaty.

— Jakże pan spędza czas np. teraz w wakacje? Towarzystwo jest, jest z kim pogadać? — pytam przy herbacie.

— Panowie, urzędnicy, nie przyjmują mię, boć dzieci moje, dalibóg dla oszczędności, muszą latem chodzić boso, szlachta zaś drobna a i chłopci, także nie przepadają za mną, bo pić nie lubię i nie umiem, placu dotrzymać im nie mogę. Na rozmowy subtelne nie puszczam się, wolę poprzestawać z moimi dziećmi ze szkoły, ich czyste natury nie są jeszcze tak pokopane do podejrzenia. Zresztą mam tu i przyjaciół kilku, ale większość niechętnie słucha, a siły przekonywania nie mam. Sądzę, że pokolenie, które ja wychowałem, będzie lepsze, mam tu kilku uczniów, wcale tegich chłopów. Zresztą roboty dużo, obowiązki wielkie, może największe, jakie ciąży na całej sferze naszej działalności społecznej. Może więc lepiej, że nie mamy czasu na żadne romanse, skupiamy się, wnikamy.

— Jakże pan własne dzieci kieruje?

— Jeden jest w szkole nauczycielem, chciałbym, żeby objął moje dziedzictwo „mienia i lutni,” drudzy różnie, jak mogą...

— A koledzy okoliczni, zna ich pan?

— Są różni, ale w większej części martwo to bryły... Niektórzy trzymają się jako tako: chyłkiem, opłotkami okraja niebezpieczeństwa.

W końcu rozmawiałem już z siostrą, a siostrę rozmowy naszej słuchał gdzieś w błękity przez otwarte okno.

(D. c. n.)

Herbert Kłobucki.

Łowaki, Piotrowski i Józwiak doskonale się trzymali i zdobyła ogromny poklask. Bieg ten ogólnie uznano za wzorowy dla obu załóg.

W takimże biegu płocezan zwycięża Orzeł pod sterem p. Fr. Kowalkowskiego (11 m. 51 s.) z załogą pp. Kuncman, Majde, Przedpełski i Nowiński.

W dwóch biegach ośmiowiosłówek (2500 m.) walczyły załogi mieszane różnych towarzystw. W pierwszym z tych biegów zwyciężyła Wanda w 10 m. 6 s. przy 34 uderzeniach, pod sterem p. Sierżputowskiego (Warszawa), z załogą pp. Kamiński, Józwiak, Kalbarczyk (Warszawa), Krotkiewski, Poradowski (Włocławek), Podczaski, Jabłoński (Kraków) i Fel. Janicki (Płock). W drugim zdobył nagrodę Krakus (7 m. 5 s.) pod sterem p. Wąsowicza (pp. Dąbrowski, Rączkowski, Bruner (Warszawa), S. Kowalkowski, Borowski, Majde i Zadziewicz Płock) i Golde (Włocławek). Przeciwna załoga pod sterem p. Zborowskiego przebyła przestrzeń tę w 6 m. 32 s., ale ponieważ przy finiszu wdarła się na tor przeciwnika, który uderzył ją swoją łodzią, straciła więc prawo do nagrody.

W wyścigu przewoźników (1000 m.) zdobyła nagrodę pieniężną załoga Chodorowskiego w 9 m. 4 sek.

O godz. 10 w hotelu Polskim odbyła się kolacja wspólna. Wśród ożywionego i serdecznego nastroju, przy licznych mowach podnoszących znaczenie łączności i koleżeństwa wszystkich towarzystw wioślarskich, spędzono czas wesoło i przyjemnie. Ponieważ w dniu tym odbywały się również wyścigi wioślarzy w Kaliszu, na ogólne życzenie wiceprezesa p. J. Rudzińskiego w imieniu wszystkich zebranych wysłał telegram z pozdrowieniem i życzeniami dla braci po wiośle.

Niepotrzebny alarm. W d. 12 sierpnia do p. o. p. gubernatora zgłosił się p. Borowski z prośbą o pozwolenie otwarcia grobu s. p. Jaroszewskiego b. obywatela ziemskiego, pochowanego jeszcze w d. 5 maja w grobie rodzinnym w Bodzapowie. P. Borowski utrzymywał, że odwiedzając grób słyszał wyraźne głos nieboszczyka, który go prosił o szybkie działanie w celu otwarcia grobowca. Władze nie uwzględniły naturalnie żądania p. B., które wynikało pod wpływem rozstroju umysłowego.

Ł O M Ż A.

Duchowieństwo. Guber. łomżyńska pod względem urzędzenia duchownego, należy w części do diecezji sejneńskiej, w części zaś do płocekiej. Do sejneńskiej zaliczają się dekanaty: łomżyński, kolneński, mazowiecki i szczuczynski, do diecezji płocekiej: makowski, ostrowski i ostrołęcki. W diecezji sejneńskiej g. łomżyńskiej liczy się 52 parafii, w diecezji płocekiej—35 parafii. Duchownych katolickich w całej gubernii—174 osoby. Prócz tego w samej Łomży są dwa klasztory: żeński kapucynów z 5 ojcami i żeński benedyktynek z 13 siostrami. Przeorem kapucynów jest o. Łukasz Jaczyński, przełożoną klasztoru benedyktynek s. Wilcentyna Łopacińska.

Wystawa w Łomży. Wobec zbliżającego się terminu otwarcia wystawy konflikt ze zdrową energią pracuje obecnie nad przygotowaniem i urządzaniem tejże. Wystawa zapowiada się wcale dobrze, sądząc z nad-syłanych okazów. P. Tarczyński z Płocka przyrzekł przesać na wystawę część swych zbiorów archeologicznych.

Z miasta. Po długiej niepogodzie mamy cudowny czas i upały. Żniwa w pełnym biegu, niektórzy konczą już sprzątać. W ogóle chwala sobie zbioru i omloty zboża.

Towarzysze tajnika r. t. Kokowców znalazł wszystko w porządku, za co dziękował naczelnikom tutejszym. Otwarcie kuratorium trzeźwości odbyło się w obecności p. vice-ministra. Wiceprezesa był bal w sali lokalu zimowego rezerwy miejscowej. Na bal ten otrzymali zaproszenie oprócz osób zajmujących stanowiska urzędowe, obywatele miejscy, lekarze, obrońcy, rzemieślnicy, kupcy i t. d. W zaproszeniach wyrażono życzenie, aby kosztami pań były jak najskromniejsze, panowie nie obowiązani byli być we frakach. Podczas wieczoru p. rejent Szumowski przeczytał referat tutejszego d-ra Szyzki o szkodliwości alkoholu dla organizmu. Bal trwał do 3-oj rano i nieustannie wcale napojów alkoholowych. Walka z alkoholizmem nie będzie wielce a nas trafia, pijanstwo w mieście naszym wśród ciemności i robotników miejscowych jest bardzo mało rozwinięte. Po kilku razy zdarzało się mi przeschodzić około stróża, który walczył z ciemnością.

warcia tych sklepów dotąd nie tylko nie zdarzyło mi się widzieć natłoku w sklepie, lecz np. taki sklep na Nowym Rynku świeci stale pustkami. Z początku sklepu strzegł strażnik, niby dla utrzymania porządku, lecz okazało się, że był zbitecznym. Ale kuratorja trzeźwości mają za zadanie przytem podniesienie poziomu moralnego niższych warstw ludności. Otóż pod tym względem będzie można bardzo dużo zrobić, jeżeli będzie można...

Choćby w samej Łomży np. jakby pożądaną była czytelnia publiczna. Prawda, że p. gubernator ma podobno zamiar urządzić bibliotekę i czytelnię, ale tylko dla sfer urzędniczych. Ach, jakby się przydała dla naszych rzemieślników, dla naszych robotników, dla nas wreszcie, nazywanych „inteligentami.“ Bo my w Łomży nie mamy właściwie gdzie czytać i co czytać. Nie ma tu ani jednej cukierni odpowiednio urządzonej. Te obecnie u nas istniejące niby cukiernie zupełnie nie odpowiadają skromnym nawet żądanom. Brudno, ciasno, a przytem, ponieważ, np. u Dykmana, gdzie się znajdzie kilka gazet, jednocześnie handlują wodką i piwem, więc i spokoju nawet nie ma. Zresztą wybór czasopism jest także nieodpowiednim. Zamiast kilku codziennych wychodzących dzienników, czy nie lepiej zaprenumerować kilka tygodników poważnych a pozostawić jedną tylko gazetę codzienną. Nie wszystkich nas stać na posiadanie własnych tygodników: ilustrowanych i społeczno-politycznych, a codzienną gazetę każdy z nas ma. Nie jeden, który nawet nie wie o istnieniu takich pism, mógłby wiele skorzystać. Sądję, że gdyby ktoś otworzył tu przyzwyczajenie urzędową, jak np. w Płocku, cukiernię, w której byłby znaczny zasób pism dobrze dobranych, (nie można zapominać i o miesięcznikach), z pewnością wyszedłby na tem dobrze. Obecnie naprzykład w Łomży nie ma miejsca zbiorowego, gdzieby zobaczyć można zebraną miejscową inteligencję, udzielającą sobie wzajemnie i spóstrzeżeń. *St. ka.*

Burza. 9-go b. m. około godziny 8-oj zerwała się straszna burza z błyskawicą i piorunami. Deszcz lał upustami, później spadł spory grad. W ogrodzie spacerowym uderzył piorun, który kontuzjował dwóch żołnierzy. Wskutek kontuzji zagięli.

Ruch na ulicy z powodu zbliżających się egzaminów w gimnazjum tutejszym zwiększył się już widocznie. Upały mamy obecnie ogromne, po trzydziestu kilku stopni Celsjusza. Zmonopolizowane woda sodowa i wszelkie napoje gazowe w rękach żydów cieszą się ogromnym powodzeniem. Warto by sprawdzić dobroć tych napojów, zwłaszcza wszelkiego rodzaju lemoniad chłodzących.

Z naszych okolic.

Ze wsi Dylewo (pow. ostrołęcki). Cieszę się, że praca moja może być przyjęta, jako surowiec, z którego ludzie uczeni umieją wydobyć piękność. Moje pisanie i moje uwagi może także na coś się przydać. Oto chce pisać, jak to ludzie wzajemnie sobie nie pomagają. W nocy z dnia 25 na 26-go lipca spalił się dom mieszkalny J. Bednarczyka w Dylewie-Starem. Niby mały wypadek dla ogółu, ale wielkie nieszczęście dla gospodarza. A wypadek ten mógłby spowodować i większą klęskę, bo u nas to tak, że w razie pożaru ludzie nie myślą ratować swego sąsiada. Zgromadzi się sporo ludzi, ale braknie rąk. Każdy czeka, aby tylko do jego chudoby ogień się nie dostał, a często i własnego nie umieją ratować, bo za późno biorą się do roboty.

W d. 21 lipca okradziono Piotra Budzika, chałupnika. Chłop to oszczędny, pobożny, budował sobie piękny domek, dobytek miał w domu taki, że nikt mu nie mógł dorównać. W żniwa to wszyscy w polu, ledwie żywa dusza w domu zostaje. Otóż w takim czasie zakradł się do niego złodziej i 42 ruble z szafy zabrał. Lud więc nie jest taki moralny, jakby to trzeba było.

A teraz trochę o naszej gospodarce gminnej. Nie można głową wdawać się we wszystko, ale że mnie to boli, a i sąsiada mego boli, więc pisać trzeba. W roku zeszłym zbudowano szkołę gminną, a w obecnym przebudowano szkołę, ale roboty te źle się prowadziły, bo rozpoczynano się za późno. Na sianołosi i żniwa zaczyna dopiero budować, więc przedsięwzięcie zostaje się krótki termin do ukończenia budowy. Materiały nabywa przedko i źle: żelazki gniące pod wózami, drzewo nie wyschnięte, dachówki kruche. Budynki też później okazują się niezdatnymi i prędko się ruinują i woda ciecze, jak przez przetak. P. Malewicz, pomocnik naczelnika powiatu, kazał w tym roku wszystkich pieniędzy nie wypłacać i zatrzymać około 700 rub. Przedsiębiorca budowlany musiał zmienić dachówkę, więc jemu płacić, a nam też narzekania i szemranie na komitet gminny budowlany.

Mateusz Perzon

Z Dobrzynia n W. Muszę dopełnić wypadek utonięcia służącej na statku „Sandpierz.“ o czym była wzmianka w nr 34 „Ech.“ Świadomi tego wypadku z oburzeniem opowiadają, że załoga nader leniwie brała się do ratunku, że pomimo błagań i zaklinań siostry nieszczęśliwej, pomimo krzyku kobiet, załoga brutalnie ich odpychała, a gdy wzięto się do ratunku, było już za późno. Dziewczyna była tylko służącą, więc nie można się było spodziewać dobrego napiwku, nie chciało się nikomu darmo maczać. Miasteczko nasze oburzone jest na takie niehumanitarne zachowanie się załogi, a władza powiatowa po sprawdzeniu rzeczy oddała załogę pod sąd.

Sklep spółkowy w Dobrzyniu za sprzedaż wódek rządowych do 1 lipca otrzymał wynagrodzenie rb. 66, a za dostawę rb. 18 zwrotu. Sklep zapłacił od siebie za dostawę wódek w całości przytem kosztami rb. 55, nieprzyjęto wybrakowanego szkła za rb. 10, razem więc zarobek sklepu wynosi rb. 19, lecz z tego potrącić wypada koszt podróży po te pieniądze, gdyż wzięto deklarację pisemną, że jeśli się nie przyjedzie do 5 lipca po rzeczoną sumę (owe 84 rub.), to całkowicie pieniądze przechodzą na własność rządu. Gdy na koniec stawiono się na termin, korespondencja o nie była nawet jeszcze w Łomży.

W uzupełnieniu o emeryturach nauczycielskich powiem, że p. Bańkowski z Krubie już czwartym roku stara się napróżno o emeryturę. Pałuckiemu z pod Czerwińska po 20 latach służby kazano podać się do uwolnienia za to, że w godzinach wolnych pomiędzy 12 a 2 w południe nie był w domu, lecz udzielał lekcji we dworze. W okolicach o takim zakazie nie nie wzmiankowano. Naturalnie co do 1 emerytury za 20 lat służby nie może być mowy. Ale ponieważ nauczyciele płacą emeryturę nie od całkowitej pensji (po wsiach i osadach) lecz tylko od 120 rb., więc chociażby który i wysłużył całkowitą emeryturę, na starość utrzymać nie może. Gdy np. po 30 latach służby otrzymuje około 70 rb. rocznie, to jakże rodzina po jego śmierci może się utrzymać? *A. Z.*

Zakład naukowy. Nauczyciel prywatny p. Konstanty Andrzejczak otrzymał zezwolenie władzy na otwarcie we Włocławku dwuklasowej szkoły męskiej z klasą wstępną, z programem nauk, określonym dla szkół miejskich rządowych.

Kuratorje trzeźwości. W dniu 6 b. m. odbyły się posiedzenia powiatowych komitetów trzeźwości. W Mławie posiedzenie odbyło się w odpowiednio przybranej sali klubowej, w Przasnyszu zaś w biurze powiatowym. Naczelnicy powiatów przedstawili zebranym w głównych zarysach cel podobnych instytucji. W imieniu m. Mławy przemówił burmistrz miejscowy, zaznaczając, iż kasa miejska na rzecz przyszłego kuratorium przeznaczyła rb. 750, zaś wojt gminy, Interzysz zawiadomił zebranych, iż powierzona mu gmina uchwaliła ofiarowywać corocznie po rub. 10 dla przyszłego kuratorium. Zebrani członkowie mławskiego komitetu na tem pierwszym posiedzeniu urządzili pomiędzy sobą składkę na korzyść kuratorium, która wyniosła rb. 272.

W Przasnyszu naczelnik powiatu hr. Konowiczyn wypowiedział po zagajeniu posiedzenia mowę, w której poprosił do udziału w przyszłej pracy, przedstawicieli ogółu miejscowego, a między innymi ks. dziekana przasnyskiego, lekarzy i obywateli ziemskich, wyrażając nadzieję, że przy pomocy członków protektorów główny cel kuratorium „rozniecenia światła i waleczność z ciemnością“ będzie zapewne osiągnięty.

Na korzyść komitetu trzeźwości bawiący w Przasnyszu cyrk Berga ma dać jedno przedstawienie.

Lipno. W niedzielę d. 21 sierpnia w teatrze miejscowym odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód straży ogniowej. Odegrane będą trzy sztuki: „Miłe złego początki“, „Kuzynki“ i „Dzieci Muzy“. Za energiczne zajęcie się tą sprawą należy się podziękować p. Błot., a również pp. H. Sz. T. T. D. B.

Potężnym byłoby wielce, aby tak sympatyczny cel ściągnął do teatru nie tylko młaj-

scową publiczność, ale i obywateli okolicznych, dla których nasza straż dzielna nie żałuje zdrowia i sił. W ostatnich czasach wyjeżdżali do Kłokołka, do Osmiałowa, Zochowa, Kikola, Biskupina i t. d. Niektóre z tych miejscowości odległe są o 7-8 wiorst od Lipna. Należy się więc przypominieć obywatelom, że nasza straż miejska nie odmawia swej pomocy okolicy. Rzemieślnik, robotnik odrywa się od swego zajęcia, aby spieszyc z ratunkiem. Wierze, że obywatele pomyślnie i o strażkach, aby ci nie posili błazn podartych. Również pozostaniem jest wiele wpisywanie się na członków honorowych straży. Brak pieniędzy, a więc brak niektórych narzędzi, oraz taboru.

Z powodu otwarcia kuratorium kielkuje tu zamiar urządzania odczytów popularnych z dziedziny higieny. Ceny będą jak najniższe, aby zachęcić ludność do uczęszczania na tak pożądane dla niej zebrania. *Dr T.*

Burza. Z różnych miejsc otrzymujemy wiadomości o spustoszeniach, jakie poczyniła ostatnia burza. Szalonej, niepięknym huragan przeszedł nad całą okolicą płoceką, włocławską, lipnoską, sierpską. Zanotujemy tu straty, o których nam donoszą. W Zdzierzynie p. Kowalewskiego spaliły się od piorunu budynki, 7 koni i kilka sztuk bydła. Spalił się wędzarnia karniszyn włocławski pod Bieżuniem—domy i zabudowania z częścią zboża zwieszonemu. Znaczne straty poniosły dobra Zalesie-Bronowo, w których 5 stodoł zostało przewróconych, 120 sztuk owiec zabitych. W wielu miejscach tak wygląda jak jeziora ogromne. W ogóle straty w ogólnej sumie były bardzo znaczne.

Budżet miasta Mławy na rok 1898. Rozchody bieżące w ogólnych pozycjach:

1) Utrzymanie budynków i osób zarządu miejskiego	4.040 rb. 76 k.
2) Utrzymanie majątku miejskiego i najem od miasta pomieszczenia. Pomieszczenie biur miejskich i osób urzędowych	2.020 „ 68 „
3) Remont budynków i zakładów miejskich	1.187 „ 25 „
4) Utrzymanie budynków szkolnych i zakładów dobroczynnych	1.759 „ 95 „
5) Spłata długów i utrzymanie kapitału zapasowego	2.564 „ 55 „
6) Różne drobne wydatki	334 „ 81 „
7) Rozchody jednorazowe	271 „ 56 „
Razem	13.079 rb. 56 k.

Dochody:	
1) Dochody zwyczajne z majątku miejskiego razem	5.163 rb. 96 k.
2) Wpływ od właścicieli nieruchomości	2.110 „ 51 „
3) Wpływ od przemysłowców	2.762 „ 73 „
4) Z podatków pobocznych	4.99 „ 82 „
5) Dochody drobne i wypadkowe	76 „ 13 „
Razem	15.215 rb. 15 k.
Remanent	2.032 „ 50 „

KORESPONDENCJE.

Z gm. Zarembki-Konietne, pow. ostrowski.

Niezmiernie ucieszyliśmy się, gdyśmy się dowiedzieli o przyjeździe do naszej gminy sprawdzaczy z Łomży i zarówno kasa, jak i całe urządzenie gminne po tylu latach gospodarki bez kontroli wymagały i wymagają u nas należytej, dokładnej, szczegółowej i umiejętnej rewizji, takie jest zdanie całego ogółu gminnego. Co znaleźli pp. rewidenty, jest rzeczą dziwną, ale niezupełnie wiadomą chodzą za po gminie wiadomości potworne, jedna od drugiej straszniejsze, prawdziwe hienowe; dobrze byłoby ogłosić rezultat rewizji, celem położenia kresu pogłoskom, rosnącym w biegu, jak lawina! Ale czy to otrzymamy, o co prosimy? Opinia publiczna przeświadczona jest u nas o takiej sprawiedliwości i prawdziwej władzy wyższej gubernialnej, że wierzy w to, że przedczy później będzie zrobione co należy i w naszej opuszczonej gminie (podobno jednaj z wielu w naszym powiecie w tem samym położeniu), do tego przypuszczenia upoważnia nas i smiana naczelnika administracji powiatowej, p. naczelnika, o którym tyle dobrego przyniosły nam wieści ze Szczuczyna, a który narazie ajechał do Ostrowia przed kilkunastu dniami, przez wszystkich mieszkańców miasta i powiatu gorąco oczekiwany.

Nierbył dawno wójt nasz jeżdżący do Ostrowia, wesławia przez p. komisarza włocławskiego, celem uczestniczenia w sejmiku powiatowym.

grupie, ofiarowanej na wyjeździe w pierwszych dniach lipca st. st. byłemu naczelnikowi p. tu ostrowskiego p. Spirydonowowi, który postanowieniem władzy wyższej z d. 19 marca r. b. przeniesiony został do Szczuczyna. Przed wyjazdem był p. S. i w naszej gminie, gdzie zbierał mieszkańców, „prosząc o przebaczenie, jeżeli w czym zawinił;” żył zaś w synagodzie do leż poruszył swoją mową pożegnalną. Słyszeliśmy, że podobne pożegnania miały miejsce i w sąsiednich gminach. Obecnie zbiera naczelnik straży ziemskiej, p. Kronenberg składki po pięć rubli od księży. (i od naszych tutejszych obywateli, urzędników, podobno nawet i od wójta) na złotą czy złotą papierosnicę z odpowiednimi emblematami i podpisami dla swego osobistego i serdecznego przyjaciela, wspomnianego wyżej byłego naczelnika. Podarunek ten ma kosztować około 200 czy 300 rubli, i prawdopodobnie specjalna deputacja z p. Kronenbergiem na czele zawiezie to do Szczuczyna w imieniu obywateli m. Ostrowia.

Jak mnie upewniał w tych dniach jeden z urzędników, wybiera się p. Nowca (ojciec), właściciel apteki i domów, będący w rozmaitych interesach i zazytych stosunkach z p. Spirydonowem i zegnający go na wyjeździe wspólnie z p. Pawłowskim, sekretarzem biura powiatu i paru innymi urzędnikami najwięcej lubianymi przez opuszczającego nas dygnitarza. Wspólnie z nimi w Ostrowia powinni uwieścić p. Nowca, że będąc zreumatyzmowanym, prawie głuchym i starym podejmuje się dobrowolnie tak wziętego posłannictwa, połączonego z trudami. P. Nowca w imieniu miasta będzie zapożyczył dziękować b. naczelnikowi za wszystkie jego dobrodziejstwa około podniesienia miasta i jego dobrobytu. W imieniu zaś duchowieństwa majechać ks. Kapszewicz z Nura, kto zaś pojedzie z obywateli ziemskich jeszcze nie ustalono. Rozpisałem się o tem trochę szerzej, gdyż dużo o tem mówią w naszej okolicy.

Niezbyt dawno kilkunastu obywateli z naszej i dalszej okolicy podało prośbę do J.W. Głównego Naczelnika kraju z powodu coraz wzmagającego się w ostatnich latach koniokradytwa; po większej części złodzieje nie są wykryci i uciekają z łupem. W jesieni roku zeszłego dwóm obywatelom skradziono parę koni z bryczką i zaprzęgiem. Wydali oni jeszcze po rb. 25 na „poszukiwania,” gdyż tyle od nich zażądano, ale wszystko nadaremnie i ani zguby, ani pieniędzy nie odzyskali.

Nie wierzy pewnie nikt, gdy powiem, że obowiązujące przepisy ustawy o samorządzie gminnym w naszej gminie, w ostatnich latach kilku bywały w wielu razach, np. co do wyborów, zarządu funduszami, uchwał i t. p., po prostu fikcją, na którą nikt nie zwracał uwagi; pisarze gminni zmieniali się u nas, jak pogoda jesienna, po pewnym przeciągu czasu znowu wracając do nas na to samo stanowisko, ale o tem wszystkiem napiszę wam potem szczegółowiej.

Drogi u, nas fatalne, mostki okropne, miasteczko Zareby spaliło się doszczętnie parę lat temu i zabudowało się na nowo akurat tak samo, by znowu stać się pastwą płomieni. Narzędzi ogniowych ani śladu, studnie rozpaczliwe, brudne i w niewielkiej ilości, szkoła ciemna i ciemna, jedyna w gminie z ludnością kilkotysieczną! Nareszcie w tym roku wójta obrano ławnikiem sądu gminnego, by przestał być wójtem, bo było postanowieniem od dawna, że tylko on może być wójtem u nas.

Jeszcze raz w końcu prosimy sprawiedliwego naszego p. Gubernatora, by zechciał zarządzić szczegółową i umiejętną rewizję wspól z pełnomocnikami naszej gminy, kasy, kancelarii i t. d., gdyż co innego stoi na papierze, a co innego w rzeczywistości, bieda się zakłada wszędzie, i rozpacz pomyśleć o przyszłości, jeżeli nie nastąpią zmiany na lepsze.

W tych dniach doszła nas wiadomość, zdaje się prawdziwa, że jeden z reprezentantów biura powiatu podał p. gubernatorowi na kilku arkuszach obszerny i wyczerpujący, a na odpowiednich urzędowych dokumentach oparty referat o rozmaitych nielegalnych lub wbrew obowiązującej Ustawie powziętych uchwałach i zarządzeniach gminnych od 1892 do 1897 r. włącznie i o innych związanych z powyższymi sprawach. Nie wdając się w intencje autora referatu, o czem różni różnie mówią i o czem sądzić trudno bez szczegółowych na to danych, jeżeli tylko przyczynić się to może do wyrugowania smutnych objawów wyzyskiwania na swoją korzyść istniejących praw i przepisów i zawieszania takowych, jeżeli tak, powtarzam, to my, gminiaacy, tylko cieszyć się z tego będziemy gdyż nareszcie może to stanie się początkiem końca... Leży to zarówno w interesie prawa jak i społeczeństwa.

Rotnicki.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawa. Dama Kola. B. i Woliner, Barczak i S-ka Plock, 16 sierpnia.

Dowóz na targ dzisiejszy był bardzo ograniczony. Dowieziono załadować około 120 korcy rozmaitego ziarna a mianowicie: pszenicy 30 korcy, żyta około 40 korcy, owsa około 25 korcy; jęczmienia 20 korcy i gryki 5 korcy.

Placono za pszenicę od rb. 5 do rb. 6 kop. 25 za korzec wagi 240 funt., za żyto wilgotne do rb.

3 kop. 30 za suche do 4 za 280 funt., za jęczmień po rb. 3,50 za 210 f., za owies po rb. 2,70 za 140 f. i za grykę rb. 4,50 za 210 f.

Do śpiżni kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty porządnie zawarte pszenicy około 300 korcy, żyta około 600 korcy i owsa około 400 korcy.

Gdańsk, 16 sierpnia. (Telegram własny) Na dzisiejszej giełdzie tendencja znów słaba, bez zmiany.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko - Wiedeńska (odnoga Bydgoska)															
	Warszawa olechodzy	Sieranie- wice	Łowicz	Puławy	Kutno	Włocławek	Aleksan- drów	Alejsan- drów	Włocławek	Kutno	Puławy	Łowicz	Sieranie- wice	Warszawa przychy	
Kurierski	11,25	12,42	1,07	—	2,03	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25	7,30	
Pospieszny	4,15	5,38	6,06	6,40	7,10	8,31	10,14	8,43	9,42	11,05	11,30	12,08	12,48	2,00	
Pocztowy	9,10	10,57	11,32	12,13	12,46	2,14	4,10	3,30	3,33	5,04	5,04	6,09	6,51	8,30	
Pasazerski	6,10	8,25	8,57	9,36	10,07	11,30	4,37	5,35	6,38	8,03	8,28	9,07	9,48	11,50	
Osobowy	—	1,50	2,36	3,28	4,18	6,03	8,24	11,30	12,56	3,01	3,33	4,21	—	—	
Nadwiślańska w stronę Miawy															
	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gąsieniec	Ciecha- nów	Konopki	Miawa	Miawa	Konopki	Ciecha- nów	Gąsieniec	Modlin	N. Dwór	Warszawa	
Osobowy	8,08	8,59	9,11	10,11	10,35	10,57	11,21	2,09	3,10	3,39	4,00	4,50	5,04	5,57	
Pocztowy	5,37	6,57	7,14	8,41	9,09	9,38	10,21	7,18	7,49	8,23	8,53	10,06	10,25	11,41	
Warszawsko - Petersburska															
	Warszawa	Małkonia	Czyżew	Stępietów	Lapy	Lapy	Stępietów	Czyżew	Małkonia	Warszawa					
Pocztowy	10,45	1,02	1,41	2,05	2,47	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45	Uwaga. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godziny 6-ej wieczór do godz. 6-ej rano. Godziny warszawskie				
Pospieszny	9,00	10,47	—	—	12,16	6,39	—	—	8,10	9,50					
Pasazerski	12,25	3,05	3,51	4,19	5,06	4,39	5,26	5,51	6,34	8,55					
Pasazerski (Kur.)	5,05	8,22	9,53	9,53	10,51	—	—	—	9,05	11,28					
Osobowy	12,05	2,33	—	—	—	1,54	2,59	3,35	4,30	7,20					
	10,30	1,26	2,15	2,43	3,33	7,04	7,53	8,20	9,09	11,40					
Siedlice - Małkonia - Ostrołęka - Lapy															
	Siedlice	Małkonia	Komarów	Gucin	Ostrołęka	Czerwon Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwon Bór	Ostrołęka	Gucin	Małkonia	Siedlice
Osobowy	9,03	11,58	1,48	2,38	3,43	5,43	7,38	1,25	10,18	10,53	12,38	2,38	3,49	6,03	8,38
Tow.-Osobowy	10,18	1,28	—	—	10,03	12,53	2,51	6,35	10,23	11,06	12,48	2,53	—	—	—
Ostrołęka - Tuszcz - Piława															
	Ostrołęka	Bożan	Wyszów	Tuszcz	Warszawa	Tuszcz	Wyszów	Bożan	Ostrołęka						
Osobowy	3,23	4,28	5,50	6,40	7,23	6,13	7,18	8,33	9,33						

OGŁOSZENIA.

Uczeń kl. VII gimnazjum plockiego poszukuje kondycji na cały rok szkolny.

Wiadomość w Redakcji dla E. C.

Marceli Dudziński
OBROŃCA

przeniósł się do domu p. Synoradzkiej, róg Kolegiatnej i Tumskiej, I-sze piętro, naprzeciw apteki p. Szymańskiego.

Maszyny, narzędzia rolnicze i nasiona

posiada na składzie, oraz sprowadza na zamówienia

Stan. Kujawski
w Ciechanowie.

Słynne żyto z Petkus

poleca do siewu w większych ilościach

Dominium Sieburczyn

przez **Jedwabne**, gub. Łomżyńska, z odstawą do stacji Czerwon Bór, kolei Nadnarwiańskiej.

Administracja dóbr
BRONOWO-ZALESIE

ogłasza, że z powodu małej ilości zwierząt w r. b. polowanie na polach majątków p. Lookadji Wernik zostaje wzbronione w sezonie bieżącym.

JÓZEF ZAŁUSKI

Skład Cukru, Herbaty, Towarów Kolonialnych, Bakali, Delikatesów, Win Węgierskich, Francuskich, Reńskich, Hiszpańskich i Włoskich, Piwa, Portu i t. p. towarów!
W Plocku, ulica Grodzka, dom własny.

Mogę przyjąć na stancję jednego lub dwóch chłopczyków. Warszawa, Żłota 58 m. 8.

W szkole prywatnej żeńskiej z pensjonatem

MARJI KOSIŃSKIEJ
W PŁOCKU

przy ul. Tumskiej, dom Józefowski.
Zapis uczenie zaczyna się 20-go sierpnia, lekcje 2 września.

Helena Paprocka

Przełożona pensji żeńskiej DLA IZRAELITEK

przy ulicy S-to Jerskiej 34, w Warszawie.

Zawiadamia Sz. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczenie tak przychodzących jak również i pensjonarek na rok szkolny 1898/9 odbywać się będzie codziennie od 20 Sierpnia w godzinach od 10-ej do 3-ej. Warunki przyjęcia przystępne. Egzamin wstępny i kurs nauk rozpocznie się dnia 1-go Września. Metryka potrzebna jest.

Korektor-Stroiciel
FORTEPIANÓW i PIANIN

stałe zamieszkały w Łomży w domu Sobolewskiego, naprzeciwko szpitala S-go Ducha
L. Jesionowski.

DRUKARNIA i KSIĘGARNIA
K. Wojciechowskiego

w BRODNICY (Prusy Zach.)

Poleca książki do nabożeństwa, książki powieściowe, materiały pismienne etc. etc. etc.
Karty wizytowe wykonuje tanio i w najkrótszym czasie.

WSZECHSWIAT

Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym.

Redaktor Br. Znatowicz.

Prenumerata „Wszecchiata” z przesyłką pocztową rocznie rb. 10. półrocznie rb. 5

Adres redakcji:

Krakowskie Przedmieście 26 66.

SKŁEP MACZNY lit. M. A.

przy ulicy Tumskiej, dom Margulesa
w Plocku

do sprzedania za bezcen.

REJESTRY GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księgarń

Kempnera w Plocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

Goniec Łódzki

Wychodzi od dnia 15 Lutego r. b. codziennie.

„GONIEC ŁÓDZKI” zamieszcza własne depesze.

„GONIEC ŁÓDZKI” rozszerzył od Lipca objętość pisma, bez podwyższenia ceny.

„GONIEC ŁÓDZKI” posiada obfitą kronikę miejscową, oryginalne korespondencje z kraju całego, własne informacje z zakresu przemysłu i handlu całego zagłębia łódzkiego, drukuje powieści oryginalne i tłumaczone.

„GONIEC ŁÓDZKI” kosztuje 6 rb. rocz. z przesyłką 8 rb.

Adres: Łódź, Mikołajka 25.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.